Nr. 229. We Lwowie, Niedziela dnia 7 Października 1883. Rok X[redacted]

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biu[redacted]
Ogło[redacted]
List[redacted]
Rek[redacted]

Lwów 6. października.

Z zachodniej części kraju otrzymaliśmy ze źródła bardzo poważnego uwagi, które, jakkolwiek czerpane z praktyki miejscowej, dadzą się zastosować do całego kraju, i dlatego zamieszczamy je na tem miejscu.

Oto brzmienie listu:

Komisje hipoteczne, po ukończeniu dochodzeń celem założenia ksiąg gruntowych, sporządzają, stosownie do przepisów §§. 17. i 28. rozp. ministr. sprawiedl. z dnia 18. maja 1874 L. 43. Dz. ust. i rozp. kraj., wykazy zmian, spostrzeżonych w katastrze wraz z odnośnemi szkicami, i przesyłają je komisji szacunkowej z wezwaniem o spieszne doniesienie, czy oznaczenia, nadane nowopowstałym parcelom, mają być nadal zatrzymane.

Od roku 1875 zakładają sądy nowe księgi gruntowe, komisje hipoteczne przesyłają rzeczone wykazy komisjom szacunkowym, nie było jednak wypadku, by komisja szacunkowa zużytkowała przesłany jej wykaz zmian i odpowiedziała komisji hipotecznej, czy oznaczenia nowopowstałych parcel mają być zatrzymane.

W myśl rozp. spraw. z dnia 9. czerwca 1882 L. 8709 sądy obowiązane są udzielać archiwum map katastralnych odpisy wszystkich wykazów hipotecznych po otwarciu księgi gruntowej dla pewnej gminy, a to dla utrzymania zgodności katastru z księgą gruntową. W myśl §§. 40 do 44 ustawy z dnia 23. maja 1883 L. 83 Dz. p. p. sądy są zobowiązane zawiadamiać urzędy podatkowe o wszelkich zmianach, zaszłych w księgach gruntowych wskutek intabulacji, prenotacji, zezwolenia na utworzenie nowego ciała hipotecznego, lub podział parceli; nadto, stosownie do rozp. min. spr. z dnia 11. kwietnia 1878 L. 3676 wszystkie zmiany, jakie w nowozałożonych księgach gruntowych, czy to wskutek zmiany właściciela pojedynczych parcel budowlanych lub gruntowych, czyli też wskutek podziału tychże powstają — mają sądy od początku do osobnego wykazu wciągać i dotyczącym urzędom podatkowym wraz z szkicami podzielonych parcel z końcem każdego roku udzielać.

Okazuje się przeto, że sądy, które są przeciążone pracą ściśle w zakres sądownictwa wchodzącą, muszą nadto i w zakresie administracyjnym się wysługiwać. Czy jednak władze wspomniane materjały te przez sądy mozolnie nagromadzone zużytkowują?

Komisje hipoteczne, które przy zakładaniu ksiąg gruntowych operatami katastralnymi się posługują, mogą dać najlepsze świadectwo o naszym katastrze. W gminie na 120 posiadaczy bardzo często nie ma 10, by stan faktyczny posiadania zgadzał się z katastrem; sądziłby kto, że po nowo przeprowadzonej reambulacji i po reklamacjach, błędy te usunięte zostały? Ależ gdzietam; w gminie, w której księgę gruntową założono na podstawie operatu katastralnego, już po reklamacji niby sprostowanego — na 191 posiadaczy zaledwie u 13 zapiski zgodne były z istotnym stanem posiadania.

I kataster taki służy za podstawę do wymiaru podatków gruntowych! Kataster z roku 1820 był wzorem i wyciągi z niego jako dokumenta publiczne służyły w wielu przypadkach za podstawę przy rozstrzyganiu sporów, a dzisiejszy do czegóż służyć może? Pieniądz na nową reambulację i reklamacje wydany uważać należy za wyrzucony.

Komisje szacunkowe zużytkowując należycie materjały przez komisje hipoteczne im dostarczone, mogłyby złe usunąć i odpowiedziałyby swemu zadaniu, gdyby starosta jako przewodniczący komisji rozwinął należytą energię, zamiast ubiegać się w sposób wstrętny o krzesło kurulskie, by radzić nad dobrem kraju, nie umiejąc zaradzić złemu w swoim powiecie.

Wszyscy domagają się radykalnej organizacji sądownictwa, zmiany procedury, zaprowadzenia w sprawach spadkowych rad familijnych, i to bardzo słusznie, ależ czy władze administracyjne, a szczególnie starostwa, są tak doskonale zorganizowane i zadaniu swemu zupełnie odpowiadają, iż na tem polu już nic lepszego uczynić nie można?!

Liczne na pozór atrybucje starostwa, jak interwencja przy asenterunku ludzi, koni, udzielanie konsensów na wyszynk słodzonemi trunkami, przeprowadzenie wyborów, czuwanie nad majątkiem erekcjonalnym plebanji i kościołów, wydawanie paszportów do Ameryki, przewodnictwo w radzie szkolnej okręgowej itd., wymagają prawie tylu urzędników, ile jest powyższych działów urzędowania; i rzeczywiście personal urzędowy przy starostwach jest liczny, chociaż pracę w niektórych z działów do zera można zredukować.

Wobec powyższego stanu rzeczy, powinno leżeć w interesie kraju: dążyć do rozszerzenia atrybucyj rad powiatowych i do zniesienia, a względnie ograniczenia dualizmu władz w kraju.

Mowa posła Pilata

(miana w Sejmie d. 1. b. m. na uzasadnienie wniosku o zrównanie terytorjalne okręgów wyborczych z politycznemi.)

Kiedy w r. 1867 zaprowadzano nowy podział kraju na powiaty, utworzono ich 74, a to w tej myśli, aby liczba powiatów zgadzała się z liczbą okręgów wyborczych. Wypowiadano wtenczas tę myśl dalszą, aby nastąpiło sprostowanie granic okręgów wyborczych w tym kierunku, iżby okręgi wyborcze zgadzały się z nowoutworzonemi powiatami politycznemi. Podówczas zgadzały się te okręgi wyborcze z okręgami sądów powiatowych — od tego czasu jednak nastąpiły bardzo znaczne zmiany tak w organizacji politycznych powiatów, jak i powiatów sądowych, wskutek czego dziś okręgi wyborcze dla gmin wiejskich nie zgadzają się ani z powiatami politycznemi, ani z powiatami sądowemi. Jak daleko sięga ta niezgodność, zechce wysoka Izba się przekonać z rządowego zeszytu *Wiadomości statystycznych*, gdzie zestawienie powiatów politycznych i sądowych z okręgami wyborczemi gmin wiejskich, zajmuje aż 12 stron. Żaden okręg wyborczy w granicach swoich nie zgadza się z powiatem politycznym okręgów wyborczych, których gminy wszystkie należą do jednego i tego samego starostwa, chociaż nie wyczerpują całego obszaru, 6 — 25 okręgów jest w dwu starostwach, 28 w trzech, 13 w czterech, a dwa należą aż do 5 starostw.

Ta niezgodność okręgów wyborczych z podziałem na powiaty polityczne, sprowadza mnogie niedogodności. Z jednej strony niedogodności dla władz w tem, że wszystkie czynności przygotowawcze do wyborów napotykają na liczne trudności. Z drugiej strony niedogodności (jeszcze ważniejsze) dla ludności samej, z tego powodu, że według podziału na starostwa, z którym się zgadza podział na okręgi reprezentacyj powiatowych i obecnie, pominąwszy jeden tylko wyjątek, także i podział na powiaty sądowe, układają się mnogie stosunki i interesa społeczne. W skutek częstego zetknięcia w takim okręgu ludzi ze sobą, tworzy się zobopólna porozumiewają się ze sobą, i wyrabia się wspólna powiatowa opinia. Zależy przeto na tem, aby okręgi wyborcze zgadzały się z powiatami politycznemi, a postawienie wniosku w tym względzie uważam za szczególnie będące na czasie dzisiaj, kiedy okręgi polityczne i sądowe z wyjątkiem jednego wypadku całkiem już się zgadzają ze sobą. Otóż do sprowadzenia zgodności okręgów wyborczych z okręgami politycznymi i sądowymi, i do tego jedynie zmierza mój wniosek.

Pod względem formalnym wnoszę, aby wniosek mój przekazany został komisji prawniczej, gdzie już się znajdują wnioski o zmianę statutu krajowego i petycje o zmianę ordynacji wyborczej krajowej.

Mowa posła Henzla

(miana w Sejmie d. 4. bm. na poparcie wniosku o zmianę gminnej ordynacji wyborczej.)

Przedewszystkiem muszę sprostować błąd; w ostatnim ustępie § 33. po słowach: „naczelnik gminy winien przeto" opuszczono wyraz „wcześnie", tak iż ustęp 2. § 33. ma brzmieć:

„Naczelnik gminy winien przeto wcześnie zawiadomić naczelnika władzy politycznej i wydział powiatowy o dniu i godzinie wyboru".

Uzasadnienie. Każdy, biorący udział czynny w życiu autonomicznem gmin wiejskich, spotkał się niechybnie z faktami, które mnie spowodowały do postawienia tego wniosku w porozumieniu się z memi ościennemi radami powiatowemi i na domaganie się członków pojedynczych gmin.

Jest to niezaprzeczonym faktem a wiadomym wszystkim zasiadającym w radach powiatowych, że bezład, nieporządek i nielegalność wkrada się w coraz większym stopniu przy wyborach do rad i zwierzchności gminnych, a śmiałbym twierdzić faktycznie przynajmniej co do mojej okolicy, że w ostatnich kilku latach nie ma prawie wyboru bez protestu. Zwykle rzecz się ma tak: Przed każdemi wyborami tworzą się w każdej gminie dwie partje; do jednej należą gospodarze starsi, zamożni, stateczni, moralni; ci chcieliby mieć taką zwierzchność gminną i takiego naczelnika. W skład drugiej partji wchodzi pokolenie młodsze, zasilane niesfornymi żywiołami gminy, którzy chcą się wyłamać z pod karności, chcą mieć radę gminną i wójta nam się powodujących. Ci starają się przeprowadzić sztuczną większość przy wyborach, ażeby rząd gminy ująć w swoje ręce. Do przeprowadzenia tej sztucznej większości dopomaga im zwykle pisarz gminy, który tem większe ciągnie korzyści, im nieudolniejszy jest naczelnik gminy; posiłkuje się to stronnictwo wszelkiemi możliwemi lecz nielegalnemi środkami i dopina celu.

Otóż po tak nielegalnie przeprowadzonym wyborze tej sztucznej większości, następuje naturalnie protest, ale ten protest bywa zwykle bez skutku. W jednym wypadku jest on bezskutecznym dlatego, ponieważ protestujący nie założyli protestu po wyborze rady gminnej, dopiero po wyborze wójta, i wtedy stwierdzeniem władza polityczna odpowiada: wybraliście sobie radę gminą legalnie — ten proceder ma miejsce z nieświadomości protestujących — ta legalnie wybrana rada wybrała wójta. Ale w drugim wypadku jest także protest bezskutecznym, albowiem, według ustawy władza polityczna odsyła protest napowrót do zwierzchności gminnej dla sprawozdania, a wiemy to wszyscy z praktyki, że z dniem ponownych wyborów nie ma nic działu urzędowego o protestach i wtedy nie zarząd gminny, bo dawny wójt od tego dnia „urzędować nie chce", a nowy wójt także jako niezatwierdzony urzędować nie może; cały więc zarząd leży wówczas w ręku pisarza gminnego, który zbija owe zarzuty w imieniu wójta, a w skutek tego władza polityczna protest unieważnia; tu gra rolę zła wola relacjonującego.

Nie omówiłem tutaj władzy politycznej, bo ona nie będąc obecną przy wyborach rad gminnych, wprowadzona w błąd relacją zwierzchności gminnej, nie jest w stanie dojść tych wszystkich nieprawidłowości, nie jest nawet w stanie ich uważnić. A przecież czasem wydarzają się fakta niemałej doniosłości; i tu wielką przysługę oddają lustratorowie gmin, którzy się przypadkowo dowiadują o jakiejś nieprawidłowości, i o tych donoszą władzy powiatowej. Nie chcę wyliczać różnych takich faktów, ale między innymi nadmienię, że w pewnej gminie, przy ponownym wyborze, został wybrany wójtem włościanin, który za przestępstwo został na 3 lata zasuspendowany; protestu nie wniesiono i władza polityczna na tę nieprawidłowość nie zwróciłaby była uwagi, gdyby władza autonomiczna nie przyszła w pomoc władzy politycznej. Gdyby nie to, byłby ten wójt wybrany i dalej fungował, jako naczelnik gminy.

Znam inny fakt, że cała rodzina dzieli t[redacted] wójtowstwo między siebie: ojciec, syn, brat; jede[redacted] jest wójtem, drugi podwójcim, radnym. Jest t[redacted] wielka klęska dla gminy.

Są to fakta, które mi podano i za który[redacted] prawdziwość ręczę.

Ale proszę panów, główne złe nie leży w te[redacted] że się protesta mnożą, że się mnożą dochodzen[redacted] dyscyplinarne, że ci, którym nielegalność za lega[redacted] ność poczytano, większej jeszcze dopuszczają s[redacted] nielegalności, lecz głównie w następstwach Na[redacted] pierwszem smutnem następstwem jest rozdwojen[redacted] się w każdej gminie.

Smutnym objawem jest tworzenie się stro[redacted] nictw w kraju, — a do czegoż dojdziemy, jeżeli p[redacted] zwolimy na rozdwojenie w gminie nie ze wzglę[redacted] na narodowość, obrządek, religję, ale ze wzglę[redacted] na różne zapatrywania autonomiczne w jedny[redacted] kraju! (Brawa).

Te dwa stronnictwa, wytworzone w gmini[redacted] stają teraz wrogo przeciw sobie przy każdej ok[redacted] liczności. Jedno starszych statecznych gospodarz[redacted] chciałoby iść za wskazówkami władz autonomic[redacted] nych, pragnęłoby utrzymać spokój i porząde[redacted] drugie wyłamując się z pod karności, nie uzna[redacted] swoich władz przełożonych, kładzie im na każdy[redacted] kroku zaporę, wyłamuje się z pod wpływu starszych. Rząd gminny przechodzi w ręce tego niesfornego żywiołu, a następstwem, najgorsza gospodarka dobrem i majątkiem gminnym, waśnie, kłótnie i procesa, najpierw ze stanowiska samorządu, wkraczające później w stosunki prywatnej natury. Jakkolwiek obecność komisarza rządowego nie usunęłaby tych wszystkich złych następstw, to mniemam, że przytłumiłaby to złe w samym zarodku, usunęłaby nielegalności, powtarzające się przy tak ważnym akcie, przywróciłaby wkradające się nieposzanowanie dla praw i ustaw, a przemówieniem stosownem lub upomnieniem, pozwolonem ustawą, wpłynęłaby na wyborców, by wybierali na naczelników gminnych i do rad gminnych, ludzi statecznych, ludzi moralnych i uczciwych; usunęłaby się niejedna nieprawidłowość, która później tylko długiemi dochodzeniami i protestami usuniętą być może. Zresztą proszę panów, jeżeli przy wyborach do rad powiatowych, według ustawy musi być obecnym komisarz rządowy, — do rad w skład których wchodzi przeważnie inteligencja, gdzie przypuszczać się nie da, ażeby się dopuszczono nielegalności i nieposzanowania dla prawa, to tem więcej winien on być przy wyborze do ciała autonomicznego, składającego się z najmniej oświeconej warstwy społeczeństwa gdzie wykluczając już złą wolę, z nieświadomości ustaw popełnia się nielegalność. Zeszłej kadencji sejmowej wniesionym został do wysokiego Sejmu w formie petycji projekt niektórych zmian ustawodawstwa gminnego, a między innymi także wniosek podobny mojemu. Wniosek ten przekazany został Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Wydział krajowy, jak to wyczytałem w sprawozdaniu z czynności, załatwił w ten sposób, iż nie widzi powodu do przedkładania tego wniosku ponownemu uchwaleniu Wysokiej Izby, poniewa[redacted] nie ma podstawy do sądzenia, że takie nielegalności, takie przekroczenia i nieporządki dzieją si[redacted] niemal przy każdym wyborze.

Drugim argumentem jest, że władza polityc[redacted] na nie znalazłaby dostatecznej siły do interwenjo[redacted] wania przy wyborach, odbywających się równocze[redacted] śnie. Otóż nie robię zarzutu Wydziałowi krajowe[redacted] mu, że on tę sprawę załatwił pobieżnie. Przec[redacted] wnie twierdzę, że załatwił ją tak, jak mógł, b[redacted] załatwił na podstawie urzędowych swych materja[redacted] łów. Ale te fakta, które przytoczyłem, nie wchodzą nigdy do Wydziału krajowego. Opierają się one[redacted] o starostwo, a co najwięcej o rady powiatowe, jeżeli się ktoś do nich po bezskuteczności protestu[redacted] po radę udaje. Fakta te wchodzą wtedy do Wydziału krajowego, jeżeli się wnosi albo o usunięcie[redacted] wójta, albo dobrowolne jego ustąpienie, gdy dale[redacted]

[redacted] warunkowa ta [redacted] „na wniosek Wydziału powiatowego"; wówczas koszta zmniejszą się do „minimum" i zdaje mi się, że usuwam tem przeszkodę niesankcjonowania tej zmiany, a to tem więcej, że o ile mi się zdaje, zarówno wysoki rząd, jak i władze autonomiczne powinne stać na straży, ażeby każda ustawa sankcjonowana, należycie była wykonywaną, a jeżeli tak się nie dzieje, by wyszukać na to środki zaradcze, nowelą do ustawy wskazane. (Brawa). Grono szanownych posłów, do których mam zaszczyt należeć, które poparło łaskawie mój wniosek, podzielili zgodnie me zapatrywania co do wydarzających się faktów. Wypadki te powtarzają się w różnych częściach kraju, tak w części zachodniej, jako też i wschodniej. Mówią niektórzy, radzimy sobie sami, lecz radzimy sobie „per fas et nefas. Otóż i to przemawia mocno, że zachodzi potrzeba środków jednakowych ustawą wskazanych dla wszystkich.

Dlatego też jest bardzo na czasie, ażeby te paragrafy ustawy „ordynacji wyborczej" zmienione zostały. Wiadomo mi także, że podobny memu wniosek wniesionym został do komisji dla spraw włościańskich, jako „desiderium" wyborców. Jest to silnym argumentem, jeżeli sami wyborcy włościanie domagają się, ażeby wprowadzić ład i porządek w tym kierunku. Jestem pod tym względem konserwatystą i chciałbym utrzymać to, z czem się nasz lud zżył i do czego się przyzwyczaił — jestem jednak za utrzymaniem dobrego, a wykorzenieniem zgubnego. Jakkolwiek wszyscy czujemy, że nasze ustawodawstwo gminne wymaga różnej zmiany, bo niejedna ustawa, która z początku zdaje się nam być bardzo dobrą, przychodzimy [redacted] do tego, że w szczegółach [redacted]

Kronika lwowska.

(Wykład filozofii epikurejskiej. Częściowa retrakcja. Trzymajcie mię, bo ich pozabijam! Indemnizacja, muzyka, Czesi, Ameryka itd.)

To mi się nazywa sezon sejmowy! Piąte przyjęcie wieczorne w ciągu trzech tygodni. I jakkolwiek opłakany stan zdrowia nie pozwala mi wziąć tego nawet udziału w pracach sejmowych, który polega na włożeniu fraka i białej krawatki, wierzę na słowo dziennikom, że recepcje te wypadają świetnie, t. j. wierzę im w tym wypadku więcej niż zwykle. Świat galicyjski, a lwowski w szczególności, spragniony był ruchu i ożywienia towarzyskiego. Zgromadzenia wyborcze, plakaty i t. p. wypełniły pierwszą część bieżącego roku, i zostawiły wielką próżnię po sobie, której z pewnością nikt niemi napowrót wypełnić nie pragnie. Mieliśmy ich nieco za wiele. Obecnie tak nam jest dobrze, jak podróżnemu, który przepędziwszy dzień na trzęsącym wózku wśród szargi jesiennej, dostał się pod gościnną strzechę, gdzie go witają wódeczką i dymiącym w wazie barszczykiem. Mniejsza o to, że jutro po wygodnym noclegu potrzeba będzie znowu puszczać się w przykrą drogę; to grunt, że teraz jest dobrze i błogo.

Zapewne, że gdzie mieszka 120.000 ludzi, a chwilowa ta błogość czuć się daje małemu względnie kółku 600—800 bardziej wybranych i uprzywilejowanych, tam niejeden wzruszy ramionami na to, co tu piszę, i zawoła: Co on plecie, ten kronikarz, o jakiemś ożywieniu i jakiemś miłem uczuciu? Ja o tem nic nie wiem; pusto mi, głucho i źle jak zawsze. Pewnie pana literata zaszczycono zaproszeniem, i teraz wmawia w nas, że nam dobrze! — Ludzie, którzy tak zrzędzą, niechaj się zgłoszą do mnie na wykład prawdziwej filozofji epikurejskiej. Epikurejczyk, co uznaje tylko te rozkosze i przyjemności, których sam używa, jest złym filozofem, i będzie najczęściej nieszczęśliwym człowiekiem, bo nie każdemu los gotuje chwilowe bodaj rozkosze. Potrzeba umieć rozkoszować się tem, co mają drudzy, jeżeli na to zasługują.

Oto, naprzykład: Mija mię kareta okazałym kłusem pary przepysznych koni; na karecie herb, co błyszczał może kiedyś w tarczy państwa, a na wszelki wypadek haftowany był nieraz na znakach usarskich i pancernych, i rzeźbiony nad bramą niejednego zamku i niejednego kościoła. Myślę sobie: Wielki ród; zacny ród! Chwała Bogu, że jeszcze nie podupadł! — Tym sposobem i perszerony siedmnastej miary, i kareta z Pogonią, Leliwą, albo Pilawą, już jakby moje własne. Dumny i zadowolony, wracam piechotą do domu.

Albo też: Czytam *menu* wykwintnego obiadu. Salmi ze słonki — bażant z truflami itd. itd. Nie potrafiłbym zjeść tyla potraw, jednę po drugiej. Nie pojmuję, dlaczego zaprowadzono zwyczaj podawania jarzyn po pieczystem i po leguminie. Ale *menu* wygląda bardzo smacznie, i jak widzę z *Kurjera*, delektowali się niem ludzie niepospolici i zasłużeni. Myśl ta sprawia, że moja pieczeń wieprzowa (od żeberka), z kapustą i kartoflami smakuje mi podwójnie, a ponieważ piwo do niej mam chłodne i zawierające sporo kwasu węglowego, illuzja jest kompletną — jadłem obiad z najpierwszemi znakomitościami kraju, i nie mam dość słów pochwały dla kucharza.

Albo nakoniec: Idę ulicą, patrzę, stawiają nową kamienicę. Z zakroju widać, że pomieszkania w niej będą wygodne, i że fasada przedstawiać się będzie okazale. A, to pan Michał, na starość, buduje sobie taką piękną chatę! No, no, jaki Bóg dobry, że mu poszczęścił — to człowiek bardzo zacny! — I już mi lżej na sercu, chociaż mi rano woźny doręczył pozew o zapłacenie czynszu...

Tak powinien każdy robić, a będzie mu dobrze na świecie. Nie trudna to rzecz, skoro nawet kobiety to umieją. Oczywiście nie wszystkie; ale ileż to ja sam znam poczciwych żon, z których żadna nie wyciągnęłaby męża na większy jaki wydatek, a czyta z przyjemnością opis świetnych toalet, brylantów, pereł itd., które jaśniały na recepcji, dyskutuje o nich, wyobraża je sobie żywo i ani na chwilę nie zapragnie ich dla siebie. — A gdybym ja przypadkiem zrobił wielki majątek? pyta mąż. — Ach, sprawiłabym zaraz Mani taką suknię, jaką miała księżna X., a Bogusi taką jaką miała hrabianka Y! — W istocie, *są* jeszcze takie kobiety na świecie, i cofam po części to, co napisałem niedawno o sprawozdaniach z pysznych strojów; zwłaszcza gdy wiem, że Mania i Bogusia podobne będą do mamy, jak dwie krople wody do trzeciej.

Ludzie w ogóle nie wydają się tak źli, jeżeli nie patrzą na siebie przez te okulary, których zaczęli od niedawna używać dziennikarze krakowscy. Tam wre bój na całej linji, padają podejrzenia, jak granaty, oskarżenia, jak szrapnele; tam — ach tam, pomimo tej pogody umysłu, której zdaje mi się dałem powyżej dowód, coś mię ciągnie...

Któż nie zna gawędy Syrokomli o księdzu, i o kojcu z kurczętami, i o koniu, co niegdyś służył w wojsku i na głos trąbki rajtarskiej zaniósł księdza, kojec i kurczęta w najgęstszą rębaninę?... Podobny los może i mnie spotkać lada chwila. Nie stać mię na rasowego rumaka, takiego, na jakim np. wielki Rymarski w *Kłosach*, albo ognisty Stękajło w *Ziarnie* ugania po mlecznej drodze, roztrącając planety kopytami i wprawiając najpotężniejsze konstellacje gwiazd stałych w bladą trwogę. Pegaz, na którym odbywam moje kronikarskie przejażdżki, jest to zwierzę wytrawne i dobrze oddawna ujeżdżone — wszyscy ci, których nie chwalę, powiedzą państwu, że mam go z dru[redacted] giej ręki, i że wart tyle, co szkapa dorożkarsk[redacted] Ale kanalia podobnoś kiedyś służyła w niejedn[redacted] kampanji, co zresztą potwierdzają liczne szra[redacted] na jego skórze. Odkąd więc tam nad Wisłą trą[redacted] ciągle do ataku, wierzchowiec mój strzyże usza[redacted] parska i szarpie wędzidło — a tu na n[redacted] szczęście, sportsmaństwo moje jest tak plato[redacted] czne, jak moje kamienice, obiady, karety, herby i perszerony. Piękna będzie historja, jak naraz ni ztąd ni zowąd wpadnę między *Czas*, *Reformę* i *Krakowiankę*! Dodajmy, że wiozę nie kojec z kurczętami, ale całą ptaszarnię pełną najrozmaitszego a opierzonego stworzenia, dudków, gawronów, fałszywych bocianów, srok, pawiów, kruków, gąsek itd. Jedno przypadkowe cięcie może sprawić ten skutek, co otwarcie puszki Pandory. Nie potrzeba więcej, jak żeby mi się wyrwał np. taki drapieżny Elin, a nieszczęście gotowe. A-nuż napisze znów oryginalny artykuł, zamiast jak porządna papuga powtarzać to, co przedwczoraj kto inny powiedział? Potrzeba zaś wiedzieć, że tam rąbią nie na żarty. *Czas* osobliwie, tak się rozmachał, że mu już i *Gazeta Lwowska* nie jest świętą; a co do *Krakowianki*, to jeno patrzę, rychło-li wytnie w lenderbank, aż kupony polecą. Obydwaj ci zapaśnicy niby się zgadzają, a niby się czubią. Wystąpił dr. Rutowski z *Reformy* — ha, woła *Czas*, już po niej, co lepszego wynosi się z tego niecnego gniazda. *Krakowianka* zaś sobie: pięknie, pięknie, panie doktorze; tamtędy więc prowadzi opozycja? W jednym i w drugim wypadku mniejsza o to, kogo się pochwali, lub zgani, byle uciąć *Reformę*. Ta znowu jak ów Ajaks, którego nikt nie mógł pokonać, jeno on sam, μαχῆρ ἀχορήτη, nie syta boju, pęc tu muzykanta, tam recenzenta, tam bankiera; więc z kolei muzykant, i *Czas*, i recenzent, i *Krakowianka*, i bankier, na nią. Pokazuje się, że p. Romanowicz swoim wnioskiem zrujnował właścicieli obligów [redacted]

przeciwnie, zgodziliby się wszyscy, że jest 0·75.

W tej chwili przypomniałem sobie, że właściwie i ja także nic a nic nie rozumiem się na muzyce, i że z tego powodu koniecznie powinienem wypowiedzieć moje zdanie w kwestji, czy może być marsz pisany w takcie $^3/_4$. O ile mi wiadomo, w tym takcie trzyma się melodja Mazurka Dąbrowskiego, a jednak, gdy jest graną w pewien sposób, maszeruje się przy niej wybornie; i sam tego doświadczyłem. Czesi podłożyli pod nią tekst: „Hej Slovane", i maszerują także. Zresztą iln znam Czechów, każdy utrzymuje, że my od nich wzięliśmy tego mazurka. Jest to ta sama dokładność historyczna, według której na wyspie Guanahaui powitać miały Kolumna wyrazy: Jak se majete pane Kolumbus, i mysme tady! Tymczasem krytyka wykazała, że przed Kolumbem był w Ameryce nie Czech, ale Polak, Jan z Kolna, nawet nie federalista. A mazurka także Czesi nie wynaleźli, *Reforma* zaś wynalazła tylko ruinę obligów indemnizacyjnych i powinne z niej być zdjęte szaty i rozdzielone między *Czas* a *Krakowiankę*. O tego zaś nieparzystego abonenta, który zostanie, i którego podzielić nie będzie można, niechaj rzucają kostki. I niechaj się już raz pogodzą, bo nam te swary, jakkolwiek dalekie, zatruwają naszą piękną harmonję lwowską.

Jan Lam.

zam wysoką Izbę, by raczyła łaskawie przyjój wniosek. Pod względem formalnym proażeby Wysoka Izba zechciała go odesłać do isji administracyjnej. (Liczne brawa. Posłowie ulują mowcy).

Sprawy sejmowe.

komisji dla wniosku p. Wrotnowskiego, ks. Adam Sapieha, zaprosił przedwczoraj wszystkich posłów, którzy są prezessmi Rad powiatowych, na posiedzenie celem zasięgnięcia informacji, o ile projekt p. Wrotnowskiego odpowiada istotnym potrzebom, i zapytania, czy projekt ten dałby się przeprowadzić w formie przez wnioskodawcę żądanej. W stanowczych a nader trafnych słowach wykazali pp. Artur Potocki, Męciński, Starowieyski, Langie, Błażowski, Wernicki i inni, że niejedno, co projekt p. Wrotnowskiego zamierza, dałoby się zaprowadzić w drodze dobrowolnej, raczej na podstawie patryarchalnego stosunku pomiędzy Radami powiatowemi a gminnemi, a nawet dokonanem już zostało w powiecie Chrzanowskim, gdzie jest przewodniczącym Artur Potocki. Ujęty jednak w formę przymusu legalnego, projekt wspomniany nie tylko nie przyniósłby pożądanych skutków, lecz nadto mógłby być przyczyną niejednego złego. Nie zapoznając więc bynajmniej koniecznej potrzeby jaknajsilniejszej organizacji powiatowych kas zaliczkowych i rozciągnięcia na nie wpływu Wydziałów Rad powiatowych, oświadczyli się obecni niemal jednomyślnie przeciw projektowi tak, jak on został do Sejmu wniesiony. Przypuszczać więc należy, że projekt p. Wrotnowskiego albo utonie w komisji, albo, że wyjdzie z niej propozycja uchylająca jego wniosek.

Komisja budżetowa wybrała wczoraj subkomitet, którego zadaniem jest wskazać środki, zapomocą których mógłby być pokrytym niedobór i faktycznie chodzi o to, czy pokrycie to nastąpićby mogło przez zaciągnięcie jakiejś pożyczki. Również dla wniosku p. Romanowicza wybrano subkomitet.

Czytamy w *Czasie*: Do klubu prawicy należą: pp. K. Grocholski (przewodniczący), Alfred hr. Potocki (wiceprezes), hr. Russocki, hr. Ludwik i Henryk Wodziccy, Emil Torosiewicz, Edward, Stanisław i Adam Jędrzejewicze, Władysław Łoziński, Józef Wernicki, Roman hr. Potocki, St. hr. Tarnowski, Kazimierz hr. Badeni, Mikołaj Wolański, Jan hr. Stadnicki, Gustaw Romer, Antoni hr. Golejewski, St. hr. Tarnowski (junior), Walerjan Podlewski, Aleksander Zborowski, Żywicki, Jan hr. Tarnowski, Edward Górecki, B. Rozwadowski, Artur hr. Potocki, hr. Scipio, dr. Zoll, Żurowski, Weissmann, Tyszkowski, ks. Buchwald, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Żuk-Skarszewski, Kuczkowski, Heyzman (rektor), Polanowski, Klucki, Tomisław Rozwadowski, Korytowski, Bobczyński, Gniewosz, Władysław Wolański, Mieczysław hr. Borkowski, Oktaw Pietruski.

Do klubu centrum należą: pp. Dawid Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Błażowski, Czajkowski, Jerzy ks. Czartoryski, Roman ks. Czartoryski, Gnoiński, Hoszard, Henzel, Jaworski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Tadeusz hr. Dzieduszycki, ks. Kopyciński, Władysław hr. Koziebrodzki, Lasocki, Madejski, hr. Męciński, Matkowski, Langie, Pilat, hr. Mieroszowski, Wierzbicki, hr. Rey, hr. Tyszkiewicz, Sawa, Płaziński, Zawadzki (prezes sądu), Struszkiewicz, Rittner (rektor), Onyszkiewicz, Żarski, Chamiec, Weigel (prezydent Krakowa), Roger hr. Łubieński, Wasilewski.

Reszta posłów nie należy dotąd do żadnego klubu. Niektórzy jednak z nich, a jest ich nawet kilkunastu, uczuli potrzebą zbliżenia się do siebie, i zawiązania jeżeli nie klubu dzikich! (bo to byłoby zbyt zabawnem i oryginalnem), to przynajmniej nadania pewnej choćby luźnej formy organizacji, któraby pozwalała im zetknąć się ze sobą i porozumiewać w ważniejszych sprawach. Panowie ci zbierają się całkiem prywatnie u jednego z posłów, a obradom ich przewodniczy czcigodny poseł Starowiejski. Do tej oswojonej grupy dzikich należą: pp. August Gorajski, Słonecki, Jan Popiel, hr. Zamoyski, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław ks. Sapieha, Zygmunt Dembowski, hr. Szeptycki, Adam Skrzyński, Rybicki, Bolesław Augustynowicz, ks. Sanguszko i inni. Czy panowie ci utworzą z czasem odrębny i zorganizowany zupełnie klub? — czy też, co byłoby pożądańszem, odpowiedniejszem i naturalniejszem — przystąpią podług odcieni politycznych do jednego lub drugiego klubu konserwatywnego, to jest zachowawczego lub centrum—przyszłość może już niedaleka okaże.

Drugim odcieniem posłów nienależących do żadnego klubu, są rozbitki ś. p. klubu postępowego.

Wreszcie istnieją dzicy, „non plus ultra," znakomici i wybitni ludzie polityczni, jak ks. Adam Sapieha, Leon Chrzanowski, Smarzewski, Małecki. Klub ruski składa się z 10 członków."

Ziemie polskie.

Warszawa 3. października. Z powodu znanego doniesienia *St. Pieters. Wiedomostiej* o skazaniu przez Hurkę „w sałdaty" pewnego ucznia warszawskiego czwartego gimnazjum, za uderzenie w twarz profesora tegoż gimnazjum pana P., dzisiejszy *Dniewnik* warszawski zamieszcza sprostowanie mówiąc, że sprawa jest w sądzie i jeszcze nie skończona, i że Hurko, który zresztą nie może się wtrącać w sprawy sądowe, w każdym razie nie wydałby podobnego wyroku, bo ceniąc wysoko honor wojskowy, uważa służbę prostego żołnierza nie za karę, lecz zaszczyt. Dziwi się dalej *Dniewnik*, jak mógł rektor wspomnianego pisma strzelić podobnego bąka, bo jako były oficer generalnego sztabu (generał Komarów, ten co był naczelnikiem sztabu u Czerniajewa podczas wojny serbskiej), powinien przecież wiedzieć, że kara „w sołdaty" oddawna już jest w Rosji zniesioną. *Dniewnik* warszawski zamieszcza w telegramie treść utyskiwań dziennika *Journal de St. Petersbourg* na rozpowszechnianie przez zagraniczne pisma „fałszywych pogłosek o zbrojeniu się Rosji na granicach austrjackiej i pruskiej, pogłosek fabrykowanych w Krakowie". Jest to nowy zarzut zarówno zabawny, jak i niedorzeczny; jak gdyby państwa ościenne potrzebowały aż polskich dzienników, ażeby się dowiedzieć, ile stoi wojska w Kongresówce i krajach zabranych. Co do nas, zawsześmy dowodzili, że Rosja wprawdzie się zbroi, ale w celach odpornych, a nie zaczepnych, wiedząc, że w położeniu, w jakiem się obecnie znajduje, wojna byłaby dla niej klęską.

W gubernii Lubelskiej 56.284 osadom włościańskim przyznane były serwituty na gruntach dworskich: W tej liczbie 2.846 osadom przyznano wyłącznie serwitut pastwiskowy, 5.606 wyłącznie leśny i 47.832 pastwiskowy i leśny. Do końca roku zeszłego, na zasadzie dobrowolnych umów pomiędzy dworami a włościanami zawartych, zamieniono: 1.508 serwitutów pastwiskowych, 2.018 leśnych i 17.259 połączonych pastwiskowych i leśnych, razem 20.776. Pozostało więc obecnie do uregulowania serwitutów leśnych 4.041, pastwiskowych 1.811 i połączonych pastwisko leśnych 30.109, czyli razem 35.831. Szczegóły niniejsze podaje *Gaz. Lubelska.*

Z Krasnostawskiego w gubernji lubelskiej, odbiera *Kurjer Poranny* następującą wiadomość: „W Siennicy i Orłowie, stanowiących własność „Towarzystwa osad rolnych, przekazanych legatem śp. Kickiego, zamknięto temi dniami „gospody chrześciańskie", których zbawienny wpływ we wzmiankowanych wsiach, a nawet w sąsiednich gminach, odczuwać się dawał. Sklepów, znajdujących się przy tych gospodach z niektóremi produktami spożywczemi i towarem, potrzebnym dla chłopów — dotąd nie zamknięto; kazano z nich jednak usunąć wszystkie ławki i stołki, aby chłopi w nich nie przesiadywali. Pozdejmowano też obrazy (świętych katolickich, w Orłowie bowiem i Siennicy ludność czysto polska i katolicka; znamy te wsie dobrze; p. r. D. P.)" Tyle *Kurjer* — który z obawy przed cenzurą nie śmiał nawet napisać, jakie to były obrazy, a nie tylko przedstawić powód nie trudny do odgadnięcia; Moskal bał się, ażeby unici, których zagnał gwałtem do prawosławja, „nie demoralizowali się" w nich katolicyzmem. A więc niech chłop idzie lepiej do karczmy i po dawnemu zapija się wódką, tracąc grosz ostatni, byle tylko był łatwiej prawosławnym! Oto moralność i pierwszy cel rządu carskiego.

Tam, gdzie zdaje się rządowi, że unici przywykli już do prawosławja, tam pozwala na takie gospody. We wsi Miskienie, w powiecie białostockim, gubernji grodzieńskiej, jak donosi kijowska *Zaria*, staraniem właściciela tej majętności, pana Adolfa Moniuszki, sędziego honorowego i obywatela powszechnie szanowanego, powstała najpierwsza na Litwie chrześciańska gospoda. Zacny ten człowiek, troskliwy o dobro ludu, pomimo korzyści z karczmy, żyda z niej wyrugował i osadził tam dawnego swego kucharza, któremu zalecił zaopatrzyć Izbę karczemną w artykuły, jak: cukier, kawę, naftę, sól i inne niezbędne na wsi przedmioty, aby lud nie potrzebował po takowe udawać się do miasta. W niedzielę i święta tenże dziedzic daje do czytania pisma ludowe, a tym sposobem zbawiennie przyczynia się do umoralnienia ludu. I w samym Dolistowie (parafji), ludzie zaczęli poprawę od wódki. Wiedząc, ile to złego ona sprowadza, wyrzekli się jej zupełnie, tak, że w całej parafji na 5000 ludności nigdy wódka w domu nie postanie, skutkiem czego karczmarze pobankrutowali i karczmy poopuszczali.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. października.

Wiadomości osobiste. Minister dr. Ziemiałkowski wyjeżdża dziś z powrotem do Wiednia, dokąd się jutro uda także minister skarbu dr. Dunajewski. — Marja ze Skwarczyńskich Stanisławowa baronowa Hejdlowa, zmarła wczoraj we Lwowie w 83 roku życia. Gorąca patrjotka, gotowa na każde zawołanie do ofiarności w imię ojczyzny, z narażeniem siebie i swego mienia, służyła sprawie ojczystej w najniebezpieczniejszych czasach podczas stanu oblężenia, w epoce emigracji i walk powstańczych w latach 1831, 1846, 1848 i 1863. Uczucia te zachowała do ostatniej chwili życia. Ci co ją bliżej znali, oddają cześć jej zacności obywatelskiej i patrjotyzmowi. — Rylski Władysław, b. poseł na Sejm krajowy, powszechnie szanowany obywatel, pełen patrjotycznego ducha, zakończył życie dnia 2. października w Uhrynowie po długich cierpieniach, przeżywszy lat 42. — P. Witold Franciszek dw. im. Rogala Lewicki, urzędnik Wydziału kraj., uzyskał stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim. Promocja odbyła się dnia 2. bm. — Pp. Natan Seinfeld, rodem z Lipnika i Witalis Jerzy Majewski, rodem z Rohatyna w Galicji, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopnie doktorów, pierwszy prawa, drugi wszech nauk lekarskich. — Dr. Bolesław Józefczyk z Śniatyna, lekarz, osiadł w Krakowie i zamieszkał na Kleparzu. — Minister handlu bar. Pino udał się onegdaj z Oświęcimia do Zagórza. — Panna Józefina Reszkówna przybędzie do Poznania dnia 12. listopada i da koncert na rzecz teatru polskiego. — Feldm. podp. Gallina, za ministerstwa Kuhna chwilowy kierownik sztabu jeneralnego, zmarł w tych dniach w Wiedniu. — Dr. Wilhelm Binder, konsulent prawny austro-węgierskiego banku w Wiedniu i obrońca w sprawach karnych, został mianowany tłumaczem sądowym dla języka polskiego. — Zachorował ciężko poeta niemiecki Emanuel Geibel, mieszkający w Lubece.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Jurkowski, a kazanie powie ks. Klecan. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi o godzinie 10½ ks. biskup przemyski Solecki, konkluzje ks. biskup ormiański, a kazanie będą mieć OO. Bernardyni. — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie ks. Tolpiński. — W kościele OO. Bernardynów sumę i kazanie mieć będą OO. Dominikanie.

Dla pani Zielińskiej otrzymaliśmy od M. B. 3 złr.

Odezwa do serc litościwych. Z wychodźtwa przybyła temi dniami do Lwowa wdowa po żołnierzu wojsk polskich, zmarłym niedawno w Stambule, pozbawiona wszelkich środków utrzymania. Ma przy sobie syna, młodzieńca umiejącego dobrze po francusku, sama zaś mogłaby pełnić obowiązki klucznicy. Ktoby miał zajęcie dla takiej osoby — raczy się zgłosić do adm. *Dz. Polsk.* Tymczasem zaś, na opędzenie pierwszych potrzeb życia, przyjmujemy ofiary, licząc na szczodrobliwość publiczności.

Lwowski komitet centralny dla jubileuszu odsieczy wiedeńskiej zaprasza członków swych na ostatnie posiedzenie, które odbędzie się jutro o godz. 3ej po południu w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Komitet pragnie powziąć uchwałę co do zużytkowania pieniędzy, jakiemi rozporządza.

Deputacja Rady miejskiej była onegdaj u p. ministra Dunajewskiego. Prezydent żalił się ministrowi, że w skutek nieuregulowanych stosunków kwaterunkowych, miasto ponosi wielkie i niespodziewane ciężary. W tym roku wydatek ten wynosi już przeszło 10.000 złr.

Niegodziwa zemsta. Przed kilkunastu laty przybył tu p. Żółtowski, który posiadał w Płockiem wieś, należał do powstania, uciekł za granicę, włóczył się długo po Francji, Szwajcarji, Włoszech i nakoniec postanowił osiedlić się w Galicji. Przyjechał do Lwowa, zaprezentował się jako Franciszek Stawowski, a otrzymawszy od rodziny resztki swej fortuny, wziął od pana Wakulskiego w dzierżawę Hołosko. Między właścicielem a dzierżawcą wybuchły wkrótce jakieś nieporozumienia, które przeszły w końcu w otwartą nieprzyjaźń. Równocześnie rząd moskiewski otrzymał denuncjację, że p. Franciszek Stawowski, przebywający w Galicji, a nazywający się właściwie Żółtowskim, jest autorem dokonanego przed laty rabunku którejś poczty w Królestwie. Władze moskiewskie zażądały od austrjackich wydania domniemanego zbrodniarza. Władze austrjackie zaaresztowały więc p. Stawowskiego i zaczęły prowadzić śledztwo. Rząd moskiewski miał dostarczyć dowodów winy. Aliści dowody te nadchodziły tak powolnie i w tak niedostatecznej liczbie, że sąd karny lwowski nie uważał za właściwe wydać Stawowskiego władzom moskiewskim, kiedy wtem pewnego dnia nadszedł z Wiednia rozkaz, aby Stawowskiego odstawić do granicy. Uczyniono mu zadość i odwieziono Stawowskiego do Radziwiłłowa, skąd władza moskiewska odwiozła go do Płocka. Działo się to w zeszłym roku. Tam Stawowskiego zamknięto znowu do więzienia i rozpoczęto śledztwo. Trwało ono rok cały i dopiero dnia 28. sierpnia odbyła się jeneralna rozprawa, która wykryła, że Stawowski, jakkolwiek jest w rzeczy samej Żółtowskim, nigdy jednak nie brał udziału w rabunku żadnej poczty, a wniesiona na niego denuncjacja podpisana przez panią Sydonię Wakulską, była aktem... zemsty. P. Żółtowski uwolniony przez władze moskiewskie po dwuletniem więzieniu, bawi obecnie we Lwowie i czyni kroki w celu znalezienia satysfakcji na swoich donosicielach, którymi mają być p. Wakulski rzeźbiarz, dziś w Krakowie zamieszkały i niejaki p. Dobroniecki.

(*Gaz. Nar.*)

Bohdan Zaleski, jak wiadomo, nie widzi zupełnie z powodu katarakty. Obecnie najznakomitszy paryski okulista, nasz ziomek, dr. Gałęzowski, zapewnia, iż za parę miesięcy katarakta na oczach sędziwego wieszcza dojrzeje o tyle, iż bez obawy będzie można ją zdjąć i że Bohdan Zaleski przez ostatnie lata życia swego będzie mógł własnemi oczyma patrzeć na tych, których kocha, i na tę wspaniałą przyrodę, którą jako dziecię Ukrainy tak umiał odczuć i wyśpiewać jej piękności.

Podrzucone dziecię. W ulicy cytadelnej znaleziono 8-miesięczne dziecię płci męskiej. Oddano je przez komisarjat dz. I. do szpitala św. Zofii.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 5. października. Pan F. M. zgubił kwotę 40 złr. — Złożono znalezioną srebrną broszę z 12 perłami i fioletowym kamieniem, tudzież złoty kulczyk.— Przytrzymano znanego złodzieja Steisla ze skradzionym białym kogutem. — Zbłąkany pies gończy z czarnożółtemi nogami i białą piersią znajduje się u p. Ludwika Harasińskiego woźnego sąd. pod l. 6 przy ul. Brygidzkiej.

Kraków 4. października. (*Z rady miejskiej.*) Pod przewodnictwem drugiego prezydenta miasta, p. Muczkowskiego, zebrało się dziś posiedzenie rady. Na wstępie przewodniczący odesłał swój wniosek, zdążający do zbadania sprawy przez sekcję prawną, co do licznych skarg na drożyznę mięsa.

Następnie uchwaloną została nader ważna dla interesów ekonomicznych miasta sprawa, tylokrotnie, bo przez pół roku odraczana, co do zniesienia z dn. 15. listopada br. krakowskich składów transitowych na wino, przyczem uchwalono, aby uwracano opłatę konsumcyjną w razie wywozu większej ilości wina, węgli, mąki i ryb z miasta po za obręb rogatek.

W jędrnej i treściwej przemowie wykazał radca dr Faustyn Jakubowski nieużyteczność zaprowadzenia w Krakowie kosztem 180,000 zł. stałych targów na bydło, natomiast był on za zaprowadzeniem 5 dniowych jarmarków na konie, oraz za podniesieniem istniejących tygodniowych targów na bydło, owce i nierogaciznę. Wnioski te jednogłośnie przyjęto.

W końcu uchwalono petycję do Sejmu, na ręce posła, prezydenta dr. Weigla o postanowienie, aby gdy cały kraj ponosić winien wszelkie wydatki na stały kwaterunek, w myśl § 23 ustawy kwaterunkowej, rozłożono ten ciężar na kraj cały, ewentualnie zaś udzielono pożyczki bezprocentowej w kwocie pół miljona guldenów.

Warszawa 4. października. Główny naczelnik kraju, jenerał-gubernator warszawski Hurko, jak donosi *Dniewnik warsz.*, opuszcza dziś letnią rezydencję w Belwederze i zamieszka w b. zamku królewskim. Jutro zaś wyjeżdża jenerał-gubernator dla obejrzenia kraju koleją warszawsko-petersburską.

Na statkach parowych, kursujących po Wiśle, zamierza właściciel p. Fajans, zaprowadzić światło elektryczne. Przy tem świetle, jeśli projekt przyjdzie do skutku, ułatwiony byłby ruch statków w nocy.

Ustęp z listu: „...A jeśliście państwo tak łaskawi to proszę: przysłać mi prawdziwego koniaku butelkę od Stępkowskiego, dla Mani „Antologję poetów naszych", dla Kasia pudełko oleju rycinowego (pododobno gdzieś na Chłodnej najlepszy), dla mnie pięć łokci aksamitu czarnego na stanik (byle nie wpadał w rudy kolor), zaprenumerować *Tygodnik ilustrowany*, zamówić bilet na Modrzejewską, gdyby przyjechać miała i zapytać się kochanego naszego doktora, co lepsze na moje zęby, pasta czy proszek?" Jak na jeden raz — nie źle.

Pruski sąd o kawalerji austrjackiej. W *Köln. Ztg.* pewien korespondent bardzo przyjaźnie wyraża się o najnowszych jej manewrach. Pod datą 26. września pisze z Brucku: „Zimna i nieustannie deszczem grożąca aura towarzyszyła wczorajszym ćwiczeniom, które składały się z dwóch oddzielnych zadań. Jedno z nich polegało na przesadzeniu rowów na przestrzeni między Pachfurt i Neudorf; sądziłem, że spora ilość jeźdźców spadnie przy tej sposobności — tymczasem ani jeden koń nie padł, co znakomicie świadczy o doskonałości jazdy w armji austrjackiej. Nie wyrywały się też konie z szeregu, a wszystkie marsze robiły wrażenie, jakoby na żadne nie natrafiały przeszkody. Równie wzorową była czynność artylerji, która ogień rozpoczęła w oddaleniu 2.400 metrów".

Pojedynek na pistolety odbył się w pobliżu Gorycji między porucznikiem 53 pułku piechoty a pewnym obywatelem z okolicy. Powód pojedynku, w którym obywatel znacznie został ranny, niewiadomy.

Londyn 4. października. Sekretarz banku londyńskiego znikł po sprzeniewierzeniu 80.000 funt. szterl.

Osobliwsze wesele odbyło się w zeszłym miesiącu na scenie teatru w Buckingham w Louisville, w Stanach Zjednoczonych. Karzeł mr. John Zmaris, znany w Ameryce pod nazwiskiem „major Mite", liczący lat 30, a 47 cali wysoki, poślubił nadobną miss Mary Nail, liczącą lat 32, a tylko 31 cali wysoką. Para ta karłów, od kilku dni objeżdżająca wspólnie wszystkie większe miasta amerykańskie, dopiero przed trzema miesiącami, za pobytu w Pittsburgu, przypadła sobie do gustu tak, że oboje maleńcy ludzie postanowili połączyć się węzłem małżeńskim. Ślub zapowiedziany był na tydzień naprzód, publiczność więc tłumnie zapełniła salę teatralną. O godzinie 9ej wieczór, stosownie do programu, podniosła się kurtyna i widzowie ujrzeli scenę zamienioną w wspaniały salon. Orkiestra i chóry wykonały pieśń „The marriage bills", poczem sędzia p. H. Hoke pojawił się na scenie w stroju galowym i zajął przygotowane dla siebie miejsce. W orszaku drużek wystąpiła teraz pani młoda, ubrana w białą atłasową suknię z ogromnym stosunkowo trenem. Szyję jej zdobił kosztowny sznur pereł, a długa zasłona, narzucana kwiatem pomarańczowym, spływała wdzięcznie z jej ramion na podłogę. Malutkie jej rączki tkwiły w rękawiczkach nr. 3, a stopy w trzewikach atłasowych nr. 6. Pan młody zaś wystąpił w czarnym stroju salonowym, lakierkach i białych rękawiczkach. Sędzia z wszelką powagą dopełnił na scenie aktu zaślubin i zwyczajem amerykańskim na zakończenie ucałował maleńką panią młodą serdecznie, poczem wśród burzy oklasków spadła zasłona.

Tragedja na morzu. *Perseveranza* otrzymała z Halifax, w Stanach Zjednoczonych, wiadomość, że kapitan Haines z Freeport znalazł 7. września br. za pełnem morzu flaszkę z następującem pismem: „4 sierpnia 1876. O Boże! O Boże! Od 25. dni znajdujemy się w tej łodzi na morzu. Jechaliśmy na statku handlowym „Catharine Jane" z Londynu do Bostonu. Statek zatonął 10. marca na oceanie w skutek orkanu. Cała załoga prócz mnie i Elmera Jenison zginęła. Zapasy nasze kończą się i my już bliscy śmierci. Jeszcze żagla nie widać." Statek „Catherine Jane" był własnością Jamesa Rigden, o pojemności 100 ton.

W armji niemieckiej nie miało wykształcenia szkolnego w r. 1876 2·37% rekrutów, w r. 1877 2·12, w r. 1878 1·73, w r. 1879 1·80, w r. 1880 1·57, w r. 1881 1·59, w r. 1882 1·54, a w r. 1883 1·32. Na najniższym stopniu oświaty stoją rekruci z północnych Niemiec.

Mormoni. W Erwin, w Illinois, w Stanach Zjednoczonych, osiedliła się sekta, hołdująca wielożeństwu. Wyznawcy nazywają się „pielgrzymami." Ludność okoliczna wszakże nieprzyjaźnie jest usposobioną dla poligamistów do tego stopnia, że gdy niedawno wybudowany został w Erwin kościół mormonów, jakaś nieznana ręka wysadziła go w powietrze. „Kapłan" sekty, który zwykle sypiał w kościele, szczęściem nie był obecny w chwili eksplozji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Arcytyp niemieckiej szkoły, ten, który wyszedł z okresu burzy i walki, „Urjel Akosta" Karola Gutzkowa, przedstawił się wczoraj znowu publiczności lwowskiej w postaci p. Romana Żelazowskiego. „Urjel Akosta" jako typ pełny, jednolity, wypowiadający natchnionemi usty ewanielję całej epoki cywilizacyjnej, nie może nigdy zejść do archiwu starożytności teatralnych — zwłaszcza że jako dzieło sztuki jest on arcydziełem, że po nad jego wyżyny nigdzie już nie wzleciał twórczy umysł koryfeusza młodych Niemiec, że pod względem siły wyrazu i obszerności horyzontu nie dorównał mu ani sztywny, zimno budujący Laube, ani mityczny, bezcielesny Hebbel, ani sentymentalny, prawie ckliwy Mosentai. Rozchodzi się tylko o to, jak grać Akostę, tego natchnionego apostoła prawdy, każdym nerwem poczutej i z każdego pulsu bijącej? Olbrzymiemu jenjuszowi Matejki wolno na kartonach, malujących sławę i dzielność dawno pogrzebanych pokoleń, wzorować w pełni tradycji sarmackiej kolory anatomiczne — ale sztuka dramatyczna dawno już zeszła z koturnów heroicznych i wszędzie, pod klasycznem niebem Helady czy w zapalzem powietrzu średnich wieków czy na gładkim salonie francuskim, szuka ludzi, prawdy, życia i tętna natury człowieczej. Tak też grał Urjela wczoraj p. Żelazowski. Po występie tego artysty w „Braciach Rantzau" zwróciliśmy uwagę na wybitny jego talent bohaterski, równie uposażony w ogień i równie celujący miarą; po wczorajszem odegraniu Akosty stanowczo twierdzimy, że nie role gruchających amantów leżą w zakresie temperamentu i uzdolnienia p. Żelazowskiego, ale wielkie typy, pełne zapału lub grozy. Publiczność była zachwycona wczorajszym występem artysty, a te oklaski winne być dla niego zachętą do dalszej pracy, natchnionej i wysilonej pracy nad wykształceniem tak pięknego talentu. Inne role oddane zostały także wzorowo, a szczególnie toruje sobie drogę do coraz wyraźniejszego uznania p. Ruszkowski, który w roli Ben-Akiby złożył ponowny dowód niepośledniego uzdolnienia i sumiennej pracy.

Koncert Stanisława Barcewicza ze współudziałem p. dyr. L. Marka i panny Wandy Paltingerówney odbędzie się dnia 19. października. Program: 1. Drugi koncert, Allegro, Romance i finale a la Zingarra H. Wieniawskiego, wykona koncertant. 2. Drugi koncert, Andante sostenuto, Scherzo i Tarantella, Saint-Saënsa, wykona panna Paltinger. 3. Air Bacha, Polonez Lauba, wykona koncertant. 4. Fantazja węgierska, Liszta, odegra panna Paltinger. 5. Gondoliera i Moto perpetuo, Riessa, odegra koncertant. 6. Danses espagnolles, Sarasatego, odegra koncertant. Początek o godzinie w pół do 8ej wieczorem. Fotel 2 złr. 50 ct. Krzesło 2 złr. Wstęp 1 złr. Galerja 50 ct. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Jan III pod Wiedniem. Ojciec św. w liście do ks. biskupa krakowskiego przesłał serdeczne podziękowanie narodowi polskiemu i mistrzowi Matejce, za wspaniały dar obrazu „Jan III pod Wiedniem."

Proces przeciw mordercom Majlatha.

Budapeszt 4. października.

Szakallos, były huzar przyboczny hr. Majlatha, przesłuchiwany jako świadek, opowiada zwyczaje swojego pana i sposób udawania się na spoczynek. Rzeczy po rozebraniu musiał służący zaraz wynieść z pokoju. Drąg żelazny nie stał tuż przy łóżku.

Z aktów policyjnych stwierdza następnie przewodniczący, że Sponga istotnie w r. 1881 usiłował odebrać sobie życie.

Obrońca dr. Graner zapytuje lekarzy, czy nie świadczy to o anormalnym stanie umysłu obwinionego.

Dr. Glück odpowiada, że usiłowane samobójstwo zawsze jest dowodem pewnego wstrząśnienia umysłowego, ale jedynie w owej chwili, w której samobójstwo było przedsięwzięte. Trudno jednak nawet przypuścić, aby ów stan umysłowy, w którym wyrodziła się myśl samobójcza, istniał później przez cały szereg lat.

Przewodniczący poleca odczytać sprawozdanie lekarzy o obecnym stanie umysłowym i fizycznym obwinionych.

Sprawozdanie konstatuje zadowalniający stan ich zdrowia, i stanowczo wyklucza obłąkanie lub innego rodzaju niepoczytalność.

Po odczytanem sprawozdaniu przewodniczący odracza posiedzenie do następnego dnia. Przesłuchany ma być jeszcze tylko jeden świadek, poczem postępowanie dowodowe zostanie zamknięte i nastąpią ostateczne wywody obrońców i prokuratora, które zajmą cały jeden dzień.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Z powodu rozwiązania filialnego składu monturowego w Jarosławiu, odbędzie się tamże dnia 12. bm. o godzinie 9tej rano i w dnie następne licytacja niezdatnych już dla użytku wojskowego materjałów, rekwizytów i różnych odpadków. Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Upadłość. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia, iż do majątku Markusa i Anny Halberów otworzono konkurs.

Wiedeń 4. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1888 sztuk nierogacizny, 2420 cielat, 7827 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 29 — do 40 — za 100 kilo żywej wagi, cielęta 40·— do 52·—, wyjątkowe 56·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 18·— do 25·— za parę i złr. 40·— do 48·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 października.

Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało zapytanie do prezydentów gabinetów, hr. Taffego i Tiszy, czy obydwa rządy nie byłyby skłonne zezwolić na zniesienie granicy dla dowozu bydła z Rumunii, gdyby Rumunia zawarła z Austrją konwencję przeciw zarazie bydła i zobowiązała się do zarządzenia środków ostrożności przeciw powstaniu i zawlekaniu zarazy bydlęcej.

Onegdaj odbyła się we Wiedniu konferencja reprezentantów dotyczących kolei w sprawie ugody kolejowej pomiędzy Austrją i Rumunią, na której ułożyć się miano co do reformy taryfy na podstawie warunków niemiecko-rumuńskich. Szczególniej zabezpieczone zostało zniżenie taryfy od przewozu do Rumunji towarów żelaznych i maszyn rolniczych.

Obradujący obecnie w Wiedniu wiec inżynierów i architektów austrjackich powziął na onegdajszem posiedzeniu między innemi rezolucję, ażeby zażądać we wszystkich austrjackich akademjach technicznych obowiązkowego wykładu głównych zasad prawa powszechnego, administracji i ekonomji politycznej, następnie zaś postanowił domagać się reformy państwowej organizacji budowniczej, jako przestarzałej i nieodpowiadającej celowi.

Michał Czajkowski (Sadyk pasza) ogłasza w dzienniku *Ruś*, artykuł, w którym powołując się na siostrzeńca ks. Bismarka, twierdzi, że kanclerz niemiecki około roku 1860 chciał odbudowania Polski z ks. Fryderykiem Karolem (bratankiem cesarza Wihelma), jako królem. *National Zt.*, donosząc o tem, przypomina, że podobna wiadomość już dawniej obiegała w dziennikach, została jednak stanowczo zdementowana.

Sobranje bułgarskie odroczone zostanie po załatwieniu się z konwencją kolejową, oraz konwencją finansową z Rosją, dotyczącą kosztów okupacji. Podczas feryj parlamentarnych uda się ks. Aleksander na inspekcję wojsk do Ruszczuku, Szumli i Warny. Na onegdajszem posiedzeniu so-

branja odczytane zostało oświadczenie ministerstwa, iż poddaje się ono uchwałom Izby co do kontroli i odpowiedzialności ministra wojny.

Christicz, przewidując z góry klęskę, skorzystał z przysługującego mu prawa i zamknął skupczynę, co było niespodzianką dla opozycji; spodziewała się ona raczej jej rozwiązania, co byłoby wywołało wzburzenie wśród ludności, a czego uniknął zręcznie prezydent ministrów. Jak nam donosi telegram jeszcze dnia wczorajszego, wiele dzienników widzi w zamknięciu skupczyny zaostrzenie sytuacji w Serbji. W poniedziałek ma być rozbrojona milicja, w czem upatrują tendencje absolutystyczne, które mogą zaniepokoić, jak jednak rozwiną się rzeczy faktycznie, przewidzieć trudno, w każdym razie okaże to bliska przyszłość.

Do *Berliner Tageblatt* donoszą z Paryża, że wszystkim robotnikom, zatrudnionym w fabrykach tytoniowych, kazano wylegitymować się co do swojej narodowości. Obcokrajowcy mają być bezzwłocznie wydaleni.

W Paryżu uważają uwięzienie w Niemczech deputowanego Antoine, jako nową prowokację Francji.

Rząd francuski zarządził śledztwo w sprawie skandalicznego przyjęcia króla Alfonsa. Ambasador francuski przy dworze madryckim ma upierać się przy dymisji, gdyż jak twierdzi, jest dlań rzeczą niemożliwą powracać do Hiszpanji, ażeby [illegible] jego to jest głównie zasługą, że Grevy udał się był do króla ze znaną eksplikacją. Bardzo surowy sąd całej prasy europejskiej o skandalach paryskich wywarł wielkie wrażenie na Francuzach, co więcej przyznają oni, że jest zasłużony.

Korespondent watykański do *Polit. Corresp.* zaręcza, że stolica św. przyzna [illegible] „Anzeigepflicht", skoro tylko Prusy dadzą potrzebną gwarancję w sprawie nauki duchownej i wolności w wykonywaniu duszpasterstwa.

Jak donoszą z Kairu, mają nastąpić ważne zmiany w egipskiej żandarmerji i policji. Ze strony Egipcjan podnoszą się skargi, że tak w żandarmerji jak policji za wiele jest oficerów europejskich.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XII. dnia 6. października. Początek o godz. 11 m. 10.

Spis petycyj zawiera następujące:

Leonard Borzęcki, emerytowany konduktor dróg krajowych, o podwyższenie przyznanej mu emerytury. Karol Riegner, konduktor dróg krajowych, o zaliczkę na płacę. Szczepan Mazurkiewicz, nauczyciel, o zaliczkę. Gmina Izby, o zapomogę na restaurację cerkwi. Gmina wyznaniowa karaicka w Haliczu, o zapomogę na restaurację świątyni. Gmina Orzechówka, o zapomogę na budowę szkoły. Puklerska Leontyna, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. Komitet kościelny w Chyrowie, o zapomogę na restaurację spalonego kościoła. Komitet cerkiewny w Drohobyczu, o zapomogę na restaurację cerkwi. Ignacy Grzanecki, o subwencję dla syna. Stowarzyszenie djetarjuszów i urzędników galicyjskich, o zapomogę na fundusz pensyjny. Feliksa Paczowska, o roczny dodatek do przyznanego jej daru z łaski dla syna. Anna Zielińska, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. Adam Kachnikiewicz, nauczyciel, o zaliczkę. Seweryn Gudzio, nauczyciel, o zapomogę. Józefa Senchter, o zapomogę. Feliksa Bilecka, o zapomogę. Antonina Zacharczewska, o zapomogę. Jakób Fedyrowski, o stypendjum w celu kształcenia się w śpiewie za granicą. Adam Miłaszewski, były dyrektor teatru lwowskiego, o wypłacenie reszty subwencji przeznaczonej dla opery polskiej. Komitet wydawnictw dziełek ludowych, o subwencję. Marcin Guzkowski, o stypendjum dla syna Konstantego, ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Medwid Piotr, nauczyciel, o policzenie mu 4 lat służby do emerytury. Obszar dworski we Wrzawach w przedmiocie budowy drogi kraj. Rzeszów-Nadbrzezie. Gm. Wrzawy j. w. Gm. Rohatyn, o budowę drogi kraj. z Rohatyna do Chodorowa. Kraj. Tow. dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w sprawie przestrzegania przepisów przy wprowadzaniu nafty zagranicznej do Austrji. Karolina Hajos, o nabycie zbiorów mineralnych dla szkół. Gmina Obertyn, o fundusz na budowę drogi dojazdowej z Obertyna do stacji kolei żelaznej z Korszowic.

Funkcjonarjusze szpitala krajowego we Lwowie, o przyjęcie należytości od dekretów nominacyjnych na fundusz krajowy. Rada szkolna miejscowa w Wielopolu Skrzyńskiem, o organizację tamtejszej szkoły. Gmina Nawsie i tamtejsza Rada szkolna o obsadzenie posady nauczyciela w tej gminie. Gmina Wiśnicz Nowy o podniesienie jej do rzędu miast, nadanie praw miejskich, tudzież o koncesję na pobór opłat od trunków spirytusowych lub kopytkowego. Władysława Gostyńska, nauczycielka, o subwencję celem kształcenia się w nauce rysunków. Wydział powiatowy w Starem mieście o zniesienie chajderów. Kółko filozoficzne towarzystwa „akademickie bractwo", o subwencję na wydawnictwo ruskich książek. Henryk Hupczyc, protokolista oddziału rachunkowego Wyd. kraj., o zaliczkę w wysokości 3000 złr. Bursa imienia Kraszewskiego w Stanisławowie o subwencję. Kaziećko Jan, nauczyciel, o zaliczenie do emerytury 6 lat służby przedetatowej. Rada szkolna m. w Klimkówce o fundusz dla utrzymania nauczycielki do robót ręcznych. Honorata Kozyńska, o zapomogę. Gmina Kisowce o zapomogę i pożyczkę na budowę szkoły.

Na wniosek p. Majera petycję dyrektora szkoły ludowej w Stanisławowie o założenie tamże szkoły freblowskiej, odstąpiono z komisji szkolnej do budżetowej.

W pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem dodatkowego preliminarza do rubr. IX budżetu krajowego w kwocie 1148 gld. na kwaterunkowe żandarmerji — przekazano komisji budżetowej, a do komisji gospodarstwa krajowego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rolniczych i folwarku w Dublanach. Żąda ono kredytu 8000 gld. na zakupno materjałów do budowy gmachu szkolnego dla wyższej szkoły tamże.

Z kolei p. Romanowicz umotywował krótko wniosek swój względem wydania ustawy o policji ogniowej, który Wydział krajowy powinien przygotować na przyszłą sesję, a do której projekt rzeczony poseł przedłożył był zr. bezskutecznie, gdyż dla braku dostatecznego czasu, komisja administracyjna nie mogła go załatwić. Wniosek dzisiejszy przekazano komisji administracyjnej.

Następnie motywował p. Merunowicz wniosek swój o urządzenie trafik soli.

Wśród tego wszedł do Izby ks. biskup Dunajewski, a wszechstronne powitania odwróciły uwagę posłów od słuchania ważnych wywodów wnioskodawcy. Wniosek jego będący ponowieniem już po raz dwunasty żądań kraju, przekazano do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Męciński wniósł i uzasadnił wniosek swój o ograniczenie liczby jarmarków i targów, które nie są wprawdzie jedyną ale jedną z najważniejszych przyczyn naszego ekonomicznego upadku i demoralizacji ludu wiejskiego. Jarmarki odrywają ludność od pracy, i bywają zwykle początkiem rozlicznych zbrodni i procesów. Zresztą w tak czasu znikła u nas prawie różnica pomiędzy jarmarkiem a targiem, a mnogość ich tudzież odbywanie bez koncesji przynosi ogromną szkodę. Włościanin [illegible] jarmarków w tygodniu, a świętuje w szabas, chociaż katolik. Są powiaty (Złoczów), gdzie się odbywa 8 jarmarków. Samo namiestnictwo nie zaspało też sprawy i wezwało starostwo, aby zakazać bezprawne targi. Sejm tedy powinien poprzeć tę inicjatywę.

P. Męciński prosi, aby jego wniosek odesłano do komisji administracyjnej z poleceniem przyspieszenia.

P. Sieczyński zaproponował wybór osobnej komisji targowej z 9 członków, ale pozostał w mniejszości.

Nastąpił wybór uzupełniający do komisji konkurencyjnej — jednego członka.

Skrutynjum odbędzie się po południu. A tymczasem przystąpiono do weryfikacji wyboru z okręgu Lisko-Baligród Lutowiska (wybrany tamże p. Iskrzycki złożył mandat). Sprawozdawca stwierdza, że spisy uprawnionych do głosowania w kilku gminach nie były publicznie złożone, ani ogłoszone, choć na to są dokumenta, ale podrobione. Tym sposobem wyborcy z 5 gmin zostali nieważnie wybrani. Prócz tej okoliczności skonstatowano liczne nadużycia przy samem głosowaniu księży ruskich, którzy w sali wyborczej wydzierali i darli karty legitymacyjne włościanom, chcącym głosować na p. Żurowskiego. Sprawozdanie wylicza ważnie oddanych głosów 153, z których dr Iskrzycki otrzymał 74, a p. Teofil Żurowski 79. Ten ostatni zatem został ważnie wybrany, a nie p. Iskrzycki.

Przeciwko wnioskowi uznania ważności wyboru p. Żurowskiego, wystąpił p. Hausner ze stanowiska zasadniczego. Wyjątkowo raz tylko Rada państwa przewagą lewicy swojej w r. 1873 dopuściła się aktu bezprawnego, uchwalając przypuszczenie Miesesa, zamiast Madejewskiego, z okręgu miast Sambor-Drohobycz-Stryj. Postępek ten jest ciągłym przedmiotem zarzutów słusznych. Sejm nasz nie powinien też posuwać się tak daleko. Zresztą faktem jest, że p. Żurowski zasiada już w Sejmie na mocy mandatu z większych posiadłości, już agnoskowanego, a zatem gdyby Izba przyjęła wniosek Wydziału krajowego, natenczas p. Żurowski posiadałby dwa agnoskowane mandaty, co jest w każdym razie nieprawidłową anomalją, i upoważni *N. fr. Presse* itp. do tryumfów i radości, a może być bardzo fatalnym precedensem. Należy raczej przyjąć po prostu wniosek racjonalny: Wybór p. Aleks. Iskrzyckiego uznaje się za nieważny i wzywa się ck. rząd do zarządzenia ponownego wyboru w tym okręgu. (Brawo, brawo!)

P. Zawadzki Ryszard sprzeciwił się również wnioskowi Wydziału krajowego, chociaż uznaje samą zasadę powoływania przez Sejm do objęcia mandatu tych, których weryfikacja wykazała jako prawnie wybranych — wbrew zdaniu i proklamowaniu przez komisję wyborczą. Podobny precedens zdarzył się w Sejmie już raz dawniejszemi laty, gdy na miejsce unieważnionego Pawła Lisienieckiego powołano wprost Bazylego Jędrzejewskiego do objęcia mandatu. W dzisiejszym wypadku jednak podziela mowca zapatrywania p. Hausnera i stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawą jako bezprzedmiotową.

P. Bereźnicki mniemał, że skoro Iskrzycki sam złożył mandat, natenczas powinien być ponowny wybór rozpisany. Popiera tedy wniosek Zawadzkiego.

P. Grocholski przypomina, iż w wypadku z Lisienieckim był zdania, że ciało ustawodawcze jest powołane tylko do rozpatrzenia i decyzji nad wyborem tego, który się z certyfikatem jawi w Sejmie na podstawie wyniku ogłoszenia komisji wyborczej. Ale skoro już raz precedens przeciwny zaszedł, należy trzymać się tradycji sejmowej, a nie decydować raz tak, drugi raz przeciwnie. Okoliczność zaś, że Iskrzycki złożył mandat nie zmienia rzeczy, bo on nieprawnie wszedł do Sejmu — i gdyby się wskutek tego rozpisywało nowe wybory, natenczas okręg ten byłby pozbawiony posła na bieżącą sesję. Dwa mandaty otrzymać, tego nie wyklucza ordynacja wyborcza. Poseł nie przestaje być wybieralnym. A optować, który z otrzymanych dwóch mandat przyjmuje, może dopiero wtedy, gdy ma pewność, że został dwukrotnie wybrany. Pierwej tego uczynić nie może.

P. Romańczuk jest za zaniechaniem weryfikacji w tym wypadku, skoro Iskrzycki złożył mandat, a już z powołaniem p. Żurowskiego należy być nader oględnym, bo kto wie, jak tam z jego głosami wygląda. Gdyby był protest jaki, to możnaby to ocenić i okazałoby się może, że p. Żurowski otrzymał jeszcze mniej głosów niż p. Iskrzycki, protestu zaś nikt nie podawał przeciwko Żurowskiemu, bo go nie uważano za wybranego.

Przemawiali jeszcze pp. Golejewski, Czajkowski Alf. i sprawozdawca Pietruski. Izba uchyliła wniosek przejścia do porządku dziennego i uznała p. Teof. Żurowskiego jako ważnie wybranego. P. Żurowski w skutek tego oświadczył, że składa mandat z większych posiadłości.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6 października. *Neue fr. Presse* w dzisiejszym artykule wstępnym mówi o równouprawnieniu w Galicji i podnosi gwałtowne, nieuzasadnione zarzuty przeciw Sejmowi galicyjskiemu. Potężnemu temu forum — pisze — przedkładają się wnioski, dotyczące finansów, handlu, spraw kolejowych i sprawiedliwości, a między Galicją a państwem zachodzi tajny stosunek federalistyczny, który także jest ideałem Czechów. Na tej drodze ustawodawstwo Rady państwa zejdzie na ustawodawstwo krajowe. Postępowanie z Rusinami jest modelem dla przyszłych losów mniejszości narodowych. W tym samym duchu przemawia także artykuł wstępny *Deutsche Ztg.*

Wiedeń 6. października. Następca tronu wraz z małżonką udadzą się do Pragi dnia 24. tego miesiąca.

Wiedeń 6. października. Doszła tu wiadomość z Madrytu, iż królowa miała bardzo ożywioną rozmowę z prezydentem gabinetu, Sagastą, który przemawiał za przymierzem z Francją. Sagasta groził ustąpieniem.

Budapeszt 5. października. Krążą wieści o zmianach w ministerstwie. Ustąpić mają minister sprawiedliwości Pauler i Raday. Jako następcę tegoż ostatniego wymieniają br. Fejervary lub Gabrjela Baroćś.

Wiedeń 6. października. Arcybiskup ks. Feliński odjechał wczoraj w towarzystwie dwóch duchownych do Rzymu.

Przybył tu radca legacyjny w Paryżu, Agenor hr. Gołuchowski.

Budua 6. października. Turecko-czarnogórska komisja pograniczna przerwała swe roboty z powodu znacznych przeszkód. W Gusinje uchwaliło wielkie zgromadzenie Albańczyków z Prizrendu i Diakowy stawić opór regulacji granicy.

Paryż 6. października. Dymisja Thibaudina wywołała sensację. Nastąpiła ona wskutek nalegania Ferrego, a Thibaudin usłuchał Grevyego, który odwołał się do patrjotyzmu i poświęcenia ministra. Pisma radykalne przemawiają z tego powodu tonem niesłychanie gwałtownym i żądają natychmiastowego zwołania Izb.

Paryż 6. października. Rozdrażnienie między Hiszpanją i Francją ustąpiło zupełnie, dzięki dymisji Thibaudina.

Rep. franc. rozpoczyna nową walkę w sprawie pułkownikowstwa ułańskiego. Powiada, że Niemcy ciągle występują wyzywająco, i dodaje: Bądźmy roztropni i silni, miejmy energiczny i gorliwy rząd i potężną armję. Wtedy nikt nas nie zaatakuje, nikt nie ośmieli się nas obrazić, a wielu będzie pragnąć przyjaźni z rządem naszym i armją.

Belgrad 6. października. Energja rządu głębokie wywarła wrażenie, a sytuacja jest poważna. Król przyjmował wczoraj deputację radykałów.

Zagrzeb 6. października. *Pozor* występuje gwałtownie przeciw posłom kroackim w artykule wstępnym, którego tytuł opiewa: „Nad przepaścią." Przedstawiciele narodu w Peszcie sami zrzekli się punktów głównych, jakie własnoręcznie podpisali, mianowicie, że Tisza naruszył ugodę w głównych jej podstawach i że tylko godła z napisami kroackimi odpowiadają prawu. Posłowie kroaccy wtrącają naród w przepaść i sądzą, że tenże umarł moralnie. Zobaczą jednak, że naród raczej fizycznie da się pokonać, aniżeli moralnie. Sprawa szyldów była ostatnią kroplą, która puhar przepełniła. Powody ruchu kroackiego leżą głębiej; Tisza wie o tem, a jednak nic nie robi dla zażegnania krzywdy.

Telegramy biura koresp.

Berlin 5. października. Piroczanac (b. minister prezydent w Belgradzie) otrzymał order orła czerwonego I. klasy.

Paryż 5. października. Wskutek ustąpienia Thibaudina znikło zupełnie naprężenie pomiędzy Francją a Hiszpanią. Następcami Thibaudina wymieniają jen. Saussier, Campenon, Fevrier i Laval.

Stambuł 5. października. Urzędownie zapewniają, że Dufferin, który ma mieć dzisiaj posłuchanie u sułtana, nie ma żadnej specjalnej misji. Porta wysyła dziś do Wiednia ratyfikację traktatu względem nawiązków kolejowych.

Linc 5. października. Komisja szkolna przedłożyła dziś w sejmie sprawozdanie o petycjach względem ułatwień frekwencji szkolnej z wnioskiem przekazania jej kraj. Radzie szkolnej. Dziekan Fischer wniósł odstąpienie tych petycyj rządowi z wezwaniem, aby zaprowadził 6-letnią szkołę obok kilkoletniej nauki uzupełniającej. Wynikła ztąd zacięta rozprawa. Namiestnik odpierał zarzuty czynione rządowi i oświadczył, że jeżeliby wniosek Fischera miał być przeprowadzony, potrzeba na to nowej ustawy państwowej. Sejm przychylił się do wniosku komisji szkolnej.

Paryż 5. października. Wczorajsze ustne uwagi Fernanuneza tyczyły się nieścigania demonstrantów i nieogłaszania osnowy usprawiedliwienia Grevy'ego w dzienniku urzędowym. Challemel dał odpowiedź sposobną do porozumienia.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 5. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 288·— do 291·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·80 — 99·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·40 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·58 do 5·68, Dukat cesarski 5·60 do 5·70, Napoleonder 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16$^{3}/_{4}$ do 1·18$^{3}/_{4}$, 100 marek niemieckich 58·45 do 59·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 6. października godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 291·60, Anglo-Austr. 108·75, Akcje banku Union 110·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 153 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·50$^{1}/_{2}$, Rubel papierowy 17$^{3}/_{4}$. Usposobienie: ciche.

Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 5. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 79·—, Renta w złocie 99·70, 5% austr. renta marcowa 92·90, Akcje banku wiedeńskiego 841·—, kredytowego 291·80, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleonder 9·50$^{1}/_{2}$, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 5. października godzina 4 min. 42. Rosyjskie banknoty 200·65, Akcje kredytowe 498·50, Lombardy 262·50, Galicyjskie 123·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowe. —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·85.

Telegramy zbożowe z d. 5. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9·80 do 9·82 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 178·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·40 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·75 fr., olej rzepakowy 79·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6. października: 15·— do 15·25. Brema: 8·05 do —·—. Hamburg: 8·23, na sierpień 8·25, na sierpień-grudzień 8·35. Antwerpja: na sierpień 20·—. Nowy-York: 8$^{3}/_{8}$. Filadelfja: 8$^{1}/_{4}$.

W teatrze hr. Skarbka.
W Sobotę dnia 6. Października 1883 r.

ŁUCJA z LAMMERMOORU

Opera w czterech aktach, muzyka Donizettego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

OSOBY:

Henryk Aston, nieprawy dziedzic Rawenswood	P. Iżak.
Łucja, jego siostra	Pna Szlezygier.
Edgar Rawenswood	P. Filippi-Myszuga.
Lord Artur Buklaw	P. Alma.
Rajmund Bidebent, ochmistrz i powiernik Łucji	P. Pozzi.
Aliza, towarzyszka Łucji	Pni Dutkiewicz.
Norman, dowódca pachołków	P. Wojnowski.

Panowie, damy, dworzanie, służba.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro w Niedzielę po południu o godzinie w pół do 4-tej: „PODRÓŻ do AFRYKI," opera komiczna w 3-ch aktach Soupp'ego, wieczorem o 7-mej godz. „URIEL AKOSTA," tragedja w 5-ciu aktach K. Gutzkowa. — W Poniedziałek „ROZBITKI," komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego.

O! Bracia! Siostry! Wierzycie czy nie?
Że Bóg jest? że wszystkiem najlepiej sam władnie
Że pierwej świat, ziemia i niebo przeminie —
Niż słowo — co wyrzekł — że ptaszek nie zginie
Włos bez woli Jego — nikomu nie spadnie.
Lwów 6. października 1883.
Joanna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.